

GAZETA

Wielkiego



Xięstwa

POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornej W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 101.

W Sobotę dnia 3. Maja.

1845.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina, dnia 21. Kwietnia.

Literat Feodor Wehl na oskarżenie o obrażę majestatu w piśmie, które w Hamburgu pod tytułem: »Djabel w Berlinie« przed kilku tygodniami wydał, przed Sądem stanąć musiał i został onegdaj przez trzy godziny po raz pierwszy badany.

Wiadomości zagraniczne.

P o l s k a.

Z Warszawy, dnia 29. Kwietnia.

Przez Reskrypt Cesarski z dnia 13. (25.) Marca r. b. Rzeczywisty Radca Stanu Eliasiewicz, Dyrektor Kancelarii przybocznej JO. Księcia Namiestnika Królestwa, mianowany został kawalerem orderu św. Stanisława 1. kl.

— Najjaśniejszy Pan, w skutek wstawienia się JO. Księcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej udzielić raczył przebaczenie Józefowi Ziemięckiemu, wychodźcowi Polskiemu, bylemu przed rokoszem Deputowanemu Okręgu Wieluńskiego na Sejm, z dozwoleń powrotu do Królestwa.

Rada Administracyjna, na posiedzeniu swoim dnia 3/15. Kwietnia r. b., zatwierdziła księdza Wincentego Pieńkowskiego, Prałata dziekana katedry Lubelskiej, na urządzie administratora dycezyi tejże gubernii.

F r a n c y a.

Z Paryża, d. 12. Kwietnia.

W szkole politechnicznej ostatnimi czasy niespokojności zachodziły, tak iż wielu wychowalców areszt dostało a trzech nawet oddalić musiano. Monitor wszelako oświadcza, że pogłoski o tych zaburzeniach bardzo przesadzane.

— Od lat kilku wkradł się między młodzieżą szkolną zgubny duch opozycyi, o którego coraz większem szerzeniu się co chwila nowe okazują się dowody; musi zatem rząd występować przeciw niemu z jak największą siłą i surowością. Podania dzienników o nowo wybuchłych zaburzeniach szkoły politechnicznej są wprawdzie bardzo przesadzone, bo ani generał Rostolan, ani żaden z oficerów nie został obrażony, a tym mniej skrzywdzony, jednakże jest to rzeczą nader smutną, że wprzeciągu jednego miesiąca w trzech szkołach okazały się znaki niesubordynacyi ze strony młodzieży. Uczniowie szkoły prawa w Tuluzie dali początek, za ich przykładem poszli uczniowie szkoły politechnicznej w Paryżu, a teraz dowiadujemy się z Metz, że trzydziestu uczniów tamecznego królewskiego kollegium i to jeszcze z klasy aspirantów do szkoły politechnicznej, musiano oddalić dla oporu przeciw przepisom dyscyplinarnym. Podszczuwania dzienników rozmaitych stronnictw przyczyniają się niemało do rozniecenia owego ducha niekarnośći mię-

dzy młodzieżą. Niewywieidziawszy się nawet o istotnym stanie rzeczy zaczęły zaraz dzienniki opozycyjne bronić i usprawiedliwiać uczniów szkoły politechnicznej przeciw ich przełożonym, i nieopuszczają żadnej sposobności, aby w nich wzniecić przesadzoną opinią o ich znaczeniu i ważności, jako też o pretensjach, które sobie rościć mogą.

Z dnia 24. Kwietnia.

Na doniesienie, że w izbie deputowanych zapytywać się będą ministra, aby kwestję jezuitką rozstrzygnąć, l'Univers pismo duchowieństwa, następującemi słowy odpowiada: »Gdyby Jezuitów nieokradziono, trudnoby zapewne było dowieść, że we Francji przebywają. Exkassier Affenaer największą tedy wyświadczył przysługę namiętnościom filozoficzno-liberalnym, której się nawet po nim niespodziewali. Oczekujemy z jaknajwiększą spokojnością skutku rozpraw. Gdyby miały być tak gwałtownemi, jak to sobie życzą i przepowiadają przeciwnicy nasi, wtedybyśmy się nad tem smucili nie tracąc jednakże odwagi. Wolność religijna znajduje się we Francji pod panowaniem rewolucyjnych praw, które podają środki do przygnębienia wszystkiego; gdyby z resztą prawa owe nie miały być dostateczne, w tedy liberalna opozycja gotową jest natychmiast obostrzyć je nowemi przepisami; prawo przeciw stowarzyszeniom, które za zgubne dla wolności ogłosiła, gdy szło o przytłumienie rewolucyjnych przedsięwzięć, będzie jej się jaknajlepszym zdawało skoro go będzie trzeba użyć przeciw Jezuitom. Konstytucjonista udziela z listu z Rzymu dn. 7. t. m., że Pan Rossi ma zlecenie żądać od Papieża sekularyzacji tych Jezuitów, którzy się obecnie we Francji znajdują, lecz dziennik ten dodaje, iż trudno mu uwierzyć tej wiadomości, chociaż w liście do jednego z deputowanych zaręczają o jej pewności i chociaż list ten pisany jest przez duchownego mieszkającego w Rzymie dalekiego od wszelkiej lekkomyślności; albowiem prawo to miałoby jedynie cel podania Jezuitom środka usunięcia się z pod przepisów prawa o kongregacjach, które teraz ich także się tyczą; mimo wszelkiej sekularyzacji zostaliby się Jezuitom tem czem są. Przez sekularyzacją połączyliby się we Francji z duchowieństwem świeckiem, przysięgliby wtenczas, że do żadnej kongregacji nienależą i mogliby przeto zakładać naukowe instytuta. L'ami de la religion zbija dzisiaj podanie Universa, jakoby liczba Jezuitów od Marca 1844 powiększyła się o 1000 członków; ów dzien-

nik twierdzi, że ma prawo oświadczenia, iż od 1838. do 1845. niewięcej jak 600 członków wstąpiło do zakonu, a to nie tylko we Francji lecz we wszystkich częściach ziemi. Wiadomość że dzieło Dupina o prawie kościelnem, Micheleta książka »ksiądz niewiasta i familia,« Malleta krótki rys filozofii i Cousena odczyty o historii filozofii zostały w Rzymie wyklęte, — spowodowała dzienniki francuskie do gwałtownych wycieczek; ministerjalny Globe usprawiedliwia ten postępek ze stanowiska kościoła, z politycznego zaś względu następujące czyni uwagi: »Słyszeliśmy iż się wiele nad tem dziwiono, że Papież, monarcha będący z Francją w stosunkach przyjaznych, przedsięwzięcie takowe środki przeciw poddanym francuskim. Ale Papież tak dobrze jest nieodpowiedzialnym za uchwały kongregacji indexu, jak Król Ludwik Filip za wyroki trybunału Królewskiego w Paryżu. Kongregacja ta na to jest ustanowiona, aby ochronić wiernych od niebezpieczeństwa nauk rozmaitych, które mogą szerzyć się za pomocą książek, a Papież jako głowa kościoła nie może bez zdradzenia obowiązków swoich, żadną miarą pozwolić na rozsiewanie hereetyckich lub schismatycznych zasad.« Pan Dupin z resztą wydał w tych dniach trzecie wydanie swego prawa kościelnego, na czele którego umieścił przedmowę, w której powiada że zakaz kardynała Biskupa niemiał żadnego innego skutku jak przyspieszenie sprzedaży egzemplarzy, które jeszcze z drugiego wydania pozostały, tak iż teraz okazała się potrzeba trzeciego wydania. Pan Dupin oświadcza potem, że dzieło jego nie jest teologiczne lecz li tylko prawnicze zestawienie i wyłożenie rozwinięcia się prawodawstwa ze względu na istniejące wolności kościoła gallikańskiego; sądził, że potrzeba dać takowe wystawienie rzeczy, aby wszelkie przytłumić pretensje, jakie z przeciwnej strony przeciw władzy świeckiej wznawiają. Pan Dupin mianuje ducha kierującego piórem duchownych jego przeciwników, duchem ambicji i intrygi, który we wszystkich czasach starał ukryć się pod zasłoną religii, duchem chciwości panowania, któremu najświętsze rzeczy służyły tylko za narzędzie osiągnięcia zamiarów swoich. »Duch ten,« mówi on, »nie jest owym duchem, który w najlepszych czasach dziejów naszych, kościół Francji, kościół gallikański ożywia i zaszczycał. Duch terazniejszy jest mu zupełnie przeciwny i stara go się przytłumić. Dla tych, którzy wyznają anti francuskie zasady kościoła ma tworzyć państwo w pań-

stwie osobne, państwo któreby prawdziwego rządę miało za granicą i prawa swoje właściwe i osobne. —

Anglia.

Z Londynu, dnia 23. Kwietnia.

N. Królowa i Książę Albrecht wyjechawszy wczoraj po południu z pałacu Buckingham, przez Greenwich do Blackwall się udali, z kąd się zaambarkowali do nowego na przystani tamecznej stojącego olbrzymiego parostatku »Great Britain.« Królowa prawie godzinę na pokładzie bawiła i wynurzyła podziwienie i zadowolenie swoje z budowy i urządzenia tego niezmiernego okrętu. — »Great Britain,« przeznaczony do służby zaatlantyckiej, jest największym statkiem marynarki angielskiej; ma 322 stóp długości (więc o 112 stóp więcej od okrętu liniowego »the Queen« o 120 działach), ma 6 masztów i maszynę o sile 1000 koni, która za pomocą śruby Archimedesza okręt w jednej godzinie 25 miles pędzi.

O'Connell powtarza na każdym zebraniu Repealerów pochwały swoje dla ministrów z przyczyny prawa maynoothskiego. Mowy jego są pocieszne z powodu częstych nader przeciwnieństw z wszystkim tém, co dawniej mówił, jako też nader zbawienne dla rządu, nie można albowiem zaprzeczyć, iż on ogromny wpływ wywiera na lud, który się do wszystkiego da nastroić. Na przedwczorajszym zebraniu towarzystwa oświadczył prócz wielu innych rzeczy, że pierwszy raz w życiu swoim nastęrczyła mu się sposobność pochwalenia Sir Jamesa Grahama, czyni to zatem całem sercem ze względu na męstwo z jakim tenże broni prawa maynoothskiego. Nic tak głupiem być niemoże jak krzykliwe obwiniania ministrów o niekonsekwencyą. Jeśli człowiek błdzi, wtedy to proste wyjaśnienie usprawiedliwia zmianę jego, że dzisiaj mędrszym jest niż był wczoraj. Obiedwie ręce podaje Sir Jamesowi Graham i prosi go o przebaczenie za to co się stało dawniej. Trzeba mu wystawić pomnik z napisem: »sprawiedliwość dla Irlandyi.« Minister oświadczył, że prawo maynoothskie jest tylko wstępem do dalszych koncessyi, a to przypomina dziwnym sposobem owo towarzystwo wyprzedzicieli, które poprzędziło związek repealu. Jeśli Sir James Graham tak daleko doszedł, wtedy tylko jeszcze braknie jego podpisu na fundusze repealskie. (śmiej.) Iony podobno mówca torysowski powiedział, że protestancka dominacya w Irlandyi musi się wreszcie skończyć. Dziękuje mu zatem (O'Connell) za te słowa, gdyż właśnie owa dominacya

jest największem nieszczęściem dla Irlandyi, a nieszczęście to byłoby równie wielkie, gdyby kościół katolicki podobną dominacyą chciał wywierać. Obiecuje zatem Sir Jamesowi Graham pomoc swoją, aby uniknąć wszelkiej przemocy katolickiego kościoła etc. Ze względu na mowę Sir Rob. Peela oświadczył O'Connell, że teraz można wypuścić każdego żołnierza z Irlandyi i spuścić się w każdym przypadku na repealerów, którzyby, gdyby tego była potrzeba, utworzyli nawet korpus ochotników. — Jednakże zamiary ministrów niewszędzie wziętość zyskują, a radykalne dzienniki repealskie, jak up. Freemans Journal, które tylko w zupełnem przewróceniu stosunków obecnych upatrują zgody z Anglią, przypisują ciągle przyczynę tego prawa bojaźni Peela, aby wojna z Ameryką nie wybuchła i nieprzestają zachęcać do wytrwania w rewolucyjnych zamiarach repealu.

Tak jak niedawno zapomocą elektrycznego telegrafu grano partyę szachów, aby dowieść prędkości i dokładności tego nowego sposobu komunikacyi, tak też podobno w tym samym zamiarze ma się odegrać partya whistu. Z czterech grających zasiędzie jeden w Londynie, drugi w Southampton, trzeci w Gosport a 4ty w Basingstocke, sądzą, że gra niewiele dłużej potrwa, jak gdyby sobie siedzieli przy jednym stoliku.

Z dnia 25. Kwietnia.

Obrady nad bilem Maynoothskim wczoraj i onegdaj w Izbie niższej znówu żywo się toczyły, a to z powodu poprawki Pana Ward, aby dotację seminaryum w Maynooth nie z funduszków skarbu, lecz z dochodów kościoła protestanckiego Irlandyi, opędzano. Obawa co do dalszego istnienia gabinetu w skutek przyjęcia tej poprawki, okazała się zupełnie bezzasadną, wniosek albowiem Pana Ward wczoraj większością 174 głosów (to jest 322 przeciw 148) odrzucony został.

Niemcy.

Stuttgart, d. 24. Kwietnia. — Na posiedzeniu, na którym Izba nie uchwaliła żądanych przez rząd na cenzurę pieniędzy, przeniosły się zaraz od początku rozprawy do rzeczy kościelnych. Kilku mówców użalało się na zbytek wolności, dozwalanej przez cenzurę tym, którzy się poważają miotać zuchwale i bezczelne pociski na katolicyzm i kościół katolicki. I tak dziekan Stroebeł oświadczył, iż wszystko, co jest w oczach katolików czci i poszanowania godnem, pozwala cenzura piętnować szyderstwem, urąganiem, prześladować nietolerancją, że takie postępowanie musi tylko odwra-

cać serca katolików od rządu i że dalekim jest od myśli, ażeby w tem rząd miał udział, ale przystoiż nań — zapytał się — być na to obojętnym, ażeby wiarę katolików tym sposobem wysmiewano, wyszydzano? Podobne zażalenia przedstawił Deputowany Wiest przeciw cenzurze, pozwalającej fanatycznych wycieczek, szarpiących kościół katolicki, i jak jego poprzednik tak i on wyrzucał, iż katolikom niepozwolono wydawać gazety politycznej, iż jemu w wydawanem przezeń piśmie: »der Donaubote« niepozwolono umieścić wyjętej z niepolitycznego pisma wiadomości o zakazaniu w Bawarii towarzystwa Gustawa Adolfa, że przeciwnie inne pisma pozwalają sobie najsroższych wybryków przeciw katolicyzmowi i umieszczają najszkaradniejsze rzeczy, jak n. p. niegodziwą piosenkę o pilowym młynie, którą w Ulmskiem piśmie: »Schnellpost« z Saskiego dziennika »Sächsische Vaterlandsblätter« pozwolono przedrukować. Pan Wiest przeczytałwszy różne bez taktu, bez sensu, napisane i wydrukowane artykuły, uczynił do Ministrów zapytanie: czyli taki system cenzuralny, to przypuszczenie zuchwałej, rozwiozłej prassy, z błotem naszą religię, nasz kościół, mięszającej, jest odpowiedzią na równie sprawiedliwe i zupełnie uzasadnione zażalenia X. Biskupa? Dowiodłszy pan Wiest z zasad konstytucji i z urządzeń organicznych, iż katolicy stanowią trzecią część ludności Królestwa Wirtemberskiego mają we wszystkiem równe z protestantami prawa, że posiadają tę równość de jure, ale jej nieznają de facto, że kiedy protestantom wolno wydawać pisma polityczne, jemu, później Hrabieemu Zeil a niedawno jednemu z obywateli Rawensburskich odmówiono pozwolenia na wydawanie pisma politycznego. Cóż to — rzekł on — za uderzająca nierówność! Jakież to — zapytał się — traktowanie katolików, ich religii, ich kościoła w rzeczach prassy? pozwalać protestantom szarpania nas, a niedozwalać nam bronienia się? Niejesteśmyż tak dobrze obywatelami kraju? Niemamyż udziału w konstytucji? Nieprzykładamyż się rzetelnie do dzwigania ciężarów, niejesteśmyż równie wiernymi poddanymi, niesłużą nam tak dobrze równie prawa polityczne? Czyliż synowie Górnej Szwabji nie niesli tak dobrze jak inni na szanie życia swego za ośwobodzenie Niemiec? Zakończył pan Wiest głos swój prośbą do rządu o zniesienie dotychczasowej nierówności w rzeczach prasy i pozwolenie katolikom wydawania tylko pism politycznych, ile ich ewangelicy wydają (przynajmniej $\frac{1}{3}$ odpowiednio ludności). —

Deputowany Seeger ganił szarpanie kościoła katolickiego przez pisma protestantskie, lubo przyznawał, że obydwie strony przeciw sobie grzeszą, dowodził, iż obrońcy cenzury ślepi są na szkodliwe dla literatury skutki, wynikające stąd, iż się od niej poważni i myślący ludzie usuwają, zostawiając ją niedowarzoną mózgom, płatnym pismakom i zbijał nareszcie przykładami innych ludów zdanie, iż ludy tylko przy pomocy cenzury mogą być rządzone — zdanie, które najmniej stosować można do kochającego swych monarchów ludu niemieckiego. — Po mowach innych jeszcze Deputowanych zabrał głos Minister Schlayer, i zaczął od tego, że prócz pana Seeger, który wystąpił przeciw obrońcom cenzury, nie dotąd niesłyszał o jakiej obronie cenzury w tej Izbie, że on sam niemyśli, dowodzić stosowności lub niestosowności cenzury, że z przywiedzionych mazanin cenzorskich widać w dosyć, iż pożał się Boże, być cenzorem, że to jest niewdzięczna funkcja, że źle kiedy maże, źle kiedy nie maże, że dla Wirtembergji istnieje cenzura na mocy prawnego stanu w Niemczech, że Wirtembergja nie ma literatury bawarskiej, badeńskiej lub saskiej, lecz tylko niemiecką, że to jest więc rzeczą naturalną, iż ma także tylko niemieckie prawodawstwo we wszystkiem, co się ściaga do prasy, że liga niemiecka zastrzegła sobie w akcie związkowym potrzebne jednostajne urządzenia względem prasy, że przystęp Wirtembergji do tegoż aktu jest dawniejszym od konstytucji, że rozprawy tego rodzaju niemogą do celu prowadzić, że dziś po pierwszy raz dopiero słyszy zażalenia, iż cenzura pozwoliła drukować obrażające artykuły przeciw kościołowi katolickiemu, że podziela słuszną niechęć Dziekana Ströbel i ganić tylko może w wysokim stopniu nadużycia w ten sposób prasy, że rząd zapobiega temu, skoro coś podobnego dojdzie jego wiadomości, że nie ma żadnego w tem udziału, gdy się tak dzieje, że rząd niepotrzebuje składać na to dowodów, jak wiele mu zależy na utrzymaniu pokoju pomiędzy różnowiercami, że rząd udzielając koncesję niepyta się, czy kto katolik, czy ewangelik, że jeżeli dziś tylko mało co koncesji na wydawanie gazet znajduje się w ręku katolików, niepochozi to bynajmniej stąd, iżby rząd chciał upośledzać katolików, że nawet redaktor Ulmskiej Sznelpoczty jest katolikiem, że udzielając mu koncesję niewiedzianno, iż się stanie odszczepieńcem i że dopiero po jego odpadnięciu dowiedziano się, że jest katolikiem.

Drezno, dnia 27. Kwietnia. — Redaktor

Saskiej Gazety szkolnej, rektor Juliusz Kell, żądanej koncessyi na wydawanie »Ewangelickiego pisma reformacyjnego w celu roztrząsania żywotnych pytań kościelnych i ukończenia reformacyi 16go wieku dla Chrześcian niemieckich wszelkich wyznań« nie uzyskał. I znanemu Robertowi Blum w Lipsku koncessyi do wydawania podobnego pisma czasowego odmówiono.

W ł o c h y.

Gazeta Powszechna Niemiecka zawiera pismo z Rzymu z d. 15. Kwietnia w którym wyczytujemy, że chociaż zmiana gońców między Petersburgiem i Rzymem nie ustaje, o pomyślnym wypadku układów jednak zapewne ani myśleć. J. Świątobliwość Papież, bolejąc mocno nad smutnym położeniem kościoła katolickiego w Polsce, rozkazał przez Sekretarza Stanu Lambruschini oświadczyć Panu Buteniewowi, iż go odtąd tylko jako Reprezentanta Króla Polskiego przyjmować może; jakoż rzeczywiście wspomniany poseł na Watykanie odtąd ambasadorem Króla Polskiego nazywanym bywa. Do tej nowości, która niezawodnie w Petersburgu dziwne robi wrażenie, przystępuje jeszcze drugi powód zniechęcenia. Wiadomo, że się tu w kolegium Polskiem pewna liczba polskich poddanych Cesarza Mikołaja kształci; nad temi Pan Buteniew najściślejszy dozór wykonywać chce a ponieważ opieka jego sięgając aż do murów klasztornych z pieczę duchowną koliduje, więc ciągle stąd powstają nieporozumienia, zwłaszcza że ci młodzi Polacy po większej części więcej do kraju nie wracają, lecz przyjeżdżając do towarzystwa Jezusowego poświęcają się misyjom w dalekie kraje.

T u r c y a.

Z Carogrodu, dn. 9. Kwietnia.

Deputowani rozmaitych prowincyi ciągną tedy ze wszystkich stron do stolicy. Delegowani z Adrianopolu, Philipopolu, Janiny, Rustszuku, Brussy i Smyrny już stanęli na miejscu; Muzułmanów baszowie gościnnie przyjmują, o Chrześcian prymasowie narodu greckiego i armeńskiego. Z prowincyi smyrneńskiej przybyło dwóch Turków, Grek i Ormianin. Prowincye w których liczba Chrześcian przechodzi ludność muzułmańską, posyłają także w większej liczbie wysłańców chrześcijańskich. Negocyacye zaczęły się już w radzie stanu a delegowani adrianopolitańscy już dwa razy przed nią stawali. Z pętlami prowincyi Volos nad granicą grecką zdarzył się szczególny przypadek. Z tej prowincyi przybyło sześć Greków, niedługo je-

dnakże okazało się, iż to niebyli ci, których basza wyznaczył, tylko że się na swoją rękę puścili, aby u Porty skarżyć przeciw złej administracyi baszy i ciężkim podatkom. Ci ludzie przejeżdżali przez Grecyą i kilka dni zabawili w Athenach, co naturalnie w obecnych stosunkach mocne wzniciło podejrzenie. Dla tego Porta najstarszego z nich tymczasowo w więzieniu umieściła, innym zaś kazala wrócić do domu.

Podług »Semaphore« (gazety w Marsylii wychodzącej) Gubernator Damietty, który na katusze biednego Kofty zezwolił, na skargę konsula francuskiego na degradacyję, 6 lat uwięzienia w fortecy Aboukir i na zaliczenie wynagrodzenia familii Kofty, który w skutek doznanych katuszy umarł, wskazanym został.

G r e c y a.

Z Monachium, d. 24. Kwietnia.

Ostatnie listy z Athen zamiast nam wyjaśnić to, co sobie życzymy, nowe nam podają bajki i pogłoski. Stronnicy Maurokordata mszczą się za hańbę im wyrządzoną, wyrzucając otwarcie ministrom, iż oni sami ową płonącą wieść o grożącej rewolucyi rozsiewali i że bez szczęśliwego instynktu w ludzie, byliby zapewne sami rozlew krwi przyspieszyli, aby tylko mieć lepszy pozór dla swych gwałtownych środków. Aby wszelkie takie porozumienie od siebie oddalić powinni oni (t. j. ministrowie), podług życzenia Maurokordatystów, nie tylko wojska, które nagle do stolicy powołano, lecz i cały garnizon athenński wysłać natychmiast do tych miejsc w kraju, na których porządek publiczny a nawet i dalszy byt ojczyzny nie tylko pozornie lecz i w istocie jest zagrożonym. Pan Kolettis dał podobno w imieniu rządu posłom mocarstw opiekuńczych wyjaśnienia jak najbardziej zadawalniające tak co do obecnych jako też i przeszłych stosunków z Portą i uczynił podobno w ogóle wszystko co się tylko może przyczynić do usunięcia wszelkiej obawy, jaką w ostatnim czasie miano w Stambule.

I n d y e W s c h o d n i e i C h i n y.

Z Londynu, dnia 23. Kwietnia.

Doszły nas tutaj przedwczoraj na zwyczajnej drodze wiadomości z Kalkuty z dnia 8. Marca, które, prócz niektórych wypadków w Sindzie, mało co nowego zawierają. — W tej prowincyi zaś Sir Charles Napier wykonał podobno całkowicie cel swój wyprawy przeciw rozbojniczym pokoleniom Beludszów. Najniespokojniejszy ich naczelnik Bidszar Chan kazał zrobić angielskiemu Generalowi propozycyę, przez Ali Murada jednego z poddanych

Anglikom Emirów Sindu, iż złoży broń wraz ze wszystkimi swymi towarzyszami, gdyby mu dano zaręczenie osobistego bezpieczeństwa. Sir Charles Napier przyjął tę propozycję i obiecał wyznaczyć Chanowi ziemię poza Indem, gdyby się zachował spokojnie, w przeciwnym zaś razie przyrzekł mu szubienicę. Oczekiwano tedy Bidszar-Chana w obozie angielskim, aby sam poddanie się swoje potwierdził.

W Pendszabie oczekiwano, podług wiadomości z Lahory z d. 21. nowój rewolucyi. Wezyr Dszowahir Sing, który stanął na miejscu zamordowanego Hira Singha, taką sobie postępowaniem swoim ściągnął nienawiść u wojska, że przeciwnicy jego Goblub Sing i Peszora-Singh mogą się spodziewać dobrego skutku usiłowań i podstępów swoich.

Rozmaite wiadomości.

Poznań. — Gazety kościelnej tutaj: szój wyszedł Nr. 16. i zawiera: O jedności kościoła katolickiego. — Wizyta biskupia w Jaraczewie. — Doniesienia z Poczdamu, Bawaryi, Rosyi. — Lipskie uchwały zboru odszczepieńców. — Dodatek: Mowa na kongregacyi dekanalnej w Barłoźnie.

Powszechna Gazeta Auszberska z dnia 24. Kwietnia donosi w obszernych artykułach o straszliwém obchodzeniu się z chrześcianami na Wschodzie, a mianowicie o okrucieństwie, jakiego doznał pewien biedny 60letni Kopt dnia 21. Marca w Damiecie. Człowiek ten zatrudniony w łuszkarni ryżu pokłócił się z pracującym w tej samej fabryce oślarzem, który zemstą podniecony poszedł na skargę do wielkorządcy i powiedział, iż Kopt bluźnił przeciw religji i sztydził sobie z proroka. Aly Bey kazał go natychmiast pochwyć i zawlec do Mekemeha, a ten tak nazwany sąd, po wysłuchaniu oślarza i innego hultaja, który się doń przyczepił, kazał mu na początek wyliczyć 500 palek, i to kijami daktylowemi za jego własne pieniądze kupionemi. Nazajutrz w urodziny proroka, którym należało przynieść ofiarę, naradzano się w dywanie, czy biednego Kopta żywo spalić. Z obawy zbyt wielkiego rozgniewania Wice Króla, stanęło na tem, ażeby mu wyliczyć jeszcze 1000 palek. Spelnwszy tę karę na plecach i piętach nieszczęśliwego Kopta, wsadzono go tyłem na bawolu i tak zbitego i skatowanego z przyprowadzonym na plecach krzyżem drewnianym i zawieszoną na pierśsiach tablicą z wypisanym na niej wyrokiem,

któremu towarzyszyły groźby przeciw chrześcianom, oprowadzano po różnych dzielnicach miasta wśród najszkodliwszego i najbrzydlivszego bestwienia się z biednym Koptem, czyli raczej prawie już jego trupem. Tak wymyślając barbarzyńcy nad tym nieszczęśliwym urągali się i sztydzili z Chrześcian. Przy porcie, na dobitkę, jeden z robotników okrętowych maczając pęzel w ukropie smoly mazał nim zsięzione plecy nieszczęśliwego, a niegodziwy motłoch płasy radości co gardła wydawał z swęj barbarzyńskiej piersi. — Nowyto dowód postępu cywilizacji tego kraju! Nie tylko mieszkańcy Damiety, ale mieszkańcy całego kraju postępowaliby sobie z równem barbarzyństwem przeciw Chrześcianom, gdyby ich bojaźń nie trzymała na wodzy. — Na zażalenie konsulów chrześciańskich o szkodne obejście się z Koptem, posłał Wice-Król Achmeta Baszę do Damiety w celu wytoczenia śledztwa, ale nieczekając jego raportu, osądził Alego Beja, WRządcę miasta, na karę pieniężną 5000 p. i na grabież majątku na rzecz rodziny nieszczęśliwej ofiary potwornego fanatyzmu. Winni Szechow i Ulemowie wygnani do Tanta, co właściwie nie nicznaczy i niewarto nazwiska kary.

Wyjątki z Romansu Historycznego

LISTOPAD,

przez autora Pamiątek Soplicy.

(Ciąg dalszy.)

Starosta, przechodząc sale staroświeckiego zamczyska, nie bez zadziwienia uważał skromność jego ubrania. Niewiadać było ani bronzów, ani mahoniów, ani tych innych wymysłów, napelniających mieszkania nierównie muięj możnych obywateli w Warszawie. Tu zaś, oprócz kobierców, zawieszonych na niektórych ścianach, kobierców kiedyś kosztownych, ale noszących ślady czasu i świeżego rabunku tego zamku, żaden zbytek, żadna wykwintność, nie raziły równości szlacheckiej. Gdy weszli do sali, nazwanej portretową, że już to się zbliżała szósta godzina, pajuki zapalali światła, więc mógł uważać na ścianach szeregi długi przodków Radziwillowskiego domu, poczynający się od protoplasty Lezdejki, ofiarnika wielkiego Perkuna, a kończący się na księciu Michale, Hetmanie Wielkim Litewskim, ojcu księcia Wojewody, którego wąsy w kształcie kłów dzika strzyżone, coś surowego przysadawały do twarzy z resztą łagodnej. Wisiał jego obraz między dwiema jego żonami: pierwsza z Królewskiego domu Wiśniowieckich,

matka naszego księcia, druga ze znakomitego Wielkopolskiego rodu Mycielskich. Wokoło tej wielkiej sali, pod ścianami były ławki, obite aksamitem utrechtskim, kiedyś zielonym; a między ławkami jakąś przerwę okazywały gdzieś kanapy dwa razy wyższe od ławek, z dwoma stopniami, jak ołtarze aksamitem pokryte jedwabnym karmazynowym, ale niemniej spłowiałym. Oprócz tego, mnóstwo krzesel i stolików, z których formowały się różne grupy, było porozrzucanych w rozmaitych dyrekcyach sali. Zamiast dzisiejszych posadzek, w arabeski wyrabianych, była po prostu gładka podłoga dębowa, starannie jednak woskowana. Jedyny sprzęt, któryby w tej sali mógł na sobie zatrzymać czas jakiś wzrok wędrownika, nawykłego deptać szlaki zagraniczne, to był pajak na pułapie zawieszony z kryształu weneckiego, oświecony od trzech set świec, wprawdzie żółtych, ale których blask, odbity w tysiącu brylantynowanych kryształkach, wracał sownie wszystkie utracone blaskiienne. Takich pajaków było w zamku dwanaście, oświecających w potrzebie rozmaite sale. Była to jedyna spuścizna, spadła po Królu Michale na dom Wiśniowieckich, a weszła z różniami na Ukrainie i Polesiu dobrami w dom Radziwiłłowski, kiedy książę Hetman zaślubił ostatniego tego domu potomka.

W tej to sali zebrani byli obójga plci krewni, przyjaciele, klienci i słudzy najpotężniejszego bogactwem i popularnością magnata Polskiego, a między nimi nie jedna wcisnęła się osoba, co dopiero okazawszy księciu swoją niechęć w najdotkliwszym sposobie, z odmienną szczęścia na jego stronę skwapliwie się ubiegała, by obłudnym nawróceniem zatrzeć w wspaniałym umyśle pamięć krzywd od niejże doświadczonych. Książę Biskup Wileński i Chreptowicz Podkanclerzy Litewski, oba głowy partii Książąt Czartoryskich w Litwie, oba prześladowcy księcia i wszystkich z nim trzymających, tak składali jemu powinszowania, jakby zawsze byli jego gorliwymi stronnikami. A książę jakkolwiek czytał we wnętrzach ich duszy, pamiętny na święte prawa gościnności, przyjmował ich oświadczenia, tak jakby o ich szczerości był przekonany. Kobiety siedziały na ławkach, matrony poważne urzędem, i z plci drugiej ważne osoby duchowne i świeckie, z nimi na wygodniejszych kanapach rozmowę wiedli; a inni, usiłując i Panów i Dam zabawić, kolejno od jednych do drugich przenosili grzeczności swoje. (Ciąg d. nast.)

SPRZEDAŻ DOBROWOLNA.

Sąd Nadziemiański w Poznaniu. I.

Dobra ziemskie w powiecie Krobskim położone, rodzeństwa Bojanowskich dziedziczne:

1) Chwałkowo wraz z Wielkim Włostowem, przez Dyrekcyę Ziemstwa oszacowane na 63,458 Tal. 16 sgr. 4 fen.,

2) Mały Włostów, sądownie oszacowane na 20,272 Tal. 10 sgr. 9 fen.,

mają być celem uczynienia działów w drodze dobrowolnej subhastacyi sprzedane. Termin licytacyjny został

na dzień 5. Maja roku bieżącego przed Ur. de Rege Assessorem Sądu Nadziemiańskiego w naszej sali instrukcyjnej wyznaczonym. Taxy i wykazy hipoteczne w Rejestraturze przejrzane być mogą.

Jako warunki kupna położono następujące:
§. I. Dobra Chwałkowo z przyległościami i Włostów mały, lubo osobne mają księgi hipoteczne czyli folia z powodu jednak dotychczasowych urzędów, a mianowicie co do budynków razem wystawiają się na licytację.

§. II. Sprzedaż ma być ryczałtowa bez ewikcyi; do sprzedaży tej należeć nadto mają wszelkie inwentarze gruntowe żywe i martwe, protokółem tradycyjnym i kontraktem dzierżawnym z dnia 10. Kwietnia r. 1837. między śp. Józefem Bojanowskim i Ferdynandem Szattem zawartym, objęte.

§. III. Chcący licytować, winien będzie delegowanemu przed rozpoczęciem licytacji złożyć 10,000 Tal., dziesięć tysięcy talarów, kaucyi w pruskiej brzęczącej monecie, lub Poznańskich listów zastawnych cztero-procentowych, lub papierach rządowych cztero-procentowych, która ta kaucya służyć ma na zabezpieczenie kosztów i dopełnienie warunków. Współdziedzice tych dóbr, gdyby licytować mieli, wolni są od składania kaucyi.

§. IV. Nabywca (nawet współdziedzic) zapłaci sumę kupna, jaka po odrąceniu długów hipotecznych dobra te ciążących, tudzież kaucyi dzierżawcy Ferdynanda Szatta w ilości 4000 Tal. pozostanie, a to w dniu 21. Czerwca roku 1845. na ręce legitymujących się przez działy sukcesorów z warunkiem, iż, w razie uchybienia temu obowiązki, nowy nabywca tytułem wynagrodzenia szkód i straconych korzyści, zapłaci ogólną sumę 10,000 Tal. czyli dla każdego współdziedzica po 2000 Tal.

Scheda najmłodszego nieletniego Nepomucena Bojanowskiego, o ile z tych dóbr na niego przypadnie, pozostać może na gruncie dóbr na sprzedaż wystawiających się aż do jego pełnoletności, lecz zaraz po listach zastawnych na tych dobrach zabezpieczona być powinna z procentem po 5. od sta, w półrocznych ratach (24. Czerwca i 24. Grudnia) każdego roku *franco* na ręce opiekuna głównego opłacać się winnym.

§. V. Ponieważ na małym Włostowie są dwie pretensye:

a. Rubryka II. Nr. 4. niewymieniona co do ilości summa posagowa dla czterech córek Macieja Potockiego,

b. Rubryka III. Nr. I. protestacja względem 10,000 Złotych polskich summy posagowej i równej summy reformacyjnej dla Salomei z Borzeckich zamężnej Dzierzawskiej a owdowiałej Potockiej,

przeto, jeżeliby te w biegu będące wykryślenia przed 24. Czerwca r. 1845. nie nastąpiły, uznają wszyscy współdziedzice siebie za odpowiedzialnych i obowiązują się te wykryślenia przed Sw. Janem r. 1846. swym kosztem uskutecznić, a oprócz tego zostawić 6600 Tal. (każdy z pięciu współsukcesorów po 1320 Tal.) aż do Świąt. Jana Chrzciciela r. 1846 po 5 od sta, a to z tego powodu, i z przyczyny rzeczonych protestacji Dyrekcyja Ziemstwa wygotowanie listów zastawnych odmówiła.

§. VI. Na adjudykacyą współdziedzice doletni zaraz po terminie dnia 5. Maja r. bież. zezwola, do czego także opiekun nieletnich Andrzej Semrau imieniem nieletnich, jako do tego upoważniony, przystąpić będzie w obowiązku.

Tradycya zaś dopiero dnia 1. Lipca r. bież. nastąpi, to jest: jeżeli nabywca dopełni warunków wypłaty pod artykułem IV. zamieszczonego.

Tradycya ta nastąpi stosownie do kontraktu dzierżawnego z dnia 10. Kwietnia r. 1837. pomiędzy ś. p. Józefem Bojanowskim a Ferdynandem Szatzem trwającym do Sw. Jana Chrzciciela r. 1846. i stosownie do protokołu tradycyjnego między niemi sporządzonego.

§. VII. Wszelkie dziedzica i dzierżawcy pretenzysie z rzeczzonego w poprzednim artykule dzierżawnego kontraktu wypływać mogące, o ile te z epoki do 1. Lipca roku b. datować się będą, dotyczyć muszą teraźniejszych współdziedziców, zaś od 1. Lipca roku bież. nowego nabywcę.

§. VIII. Amortyzacya od listów zastawnych służy nabywcy.

§. IX. Koszta taxy małego Włostowa, licytacji, kupna i tradycyi obudwóch dóbr, ponosi nowy nabywca.

Poznań, dnia 12. Kwietnia 1845. r.

Ekonom opatrzonej dobrami zaświadczeniami znaleźć może od S. Jana r. b. posadę. Bliższą wiadomość udziela handel Pana J. G. Treppmacher w Poznaniu w rynku pod Nr. 54.

Dominium Góra między Jaraczewem i Jaroczymem ma zamiar przez publiczną licytację sprzedać corocznie pewną liczbę jałowic i młodych krów rozmaitych ras i mieszanja krwi z oldenburskimi stadnikami i zaczynając tego roku z około 30stu sztukami wyznacza termin na dzień 19. Maja r. b. zrana o godzinie 10tej, na który niniejszem chęć kupna mających zaprasza.

Góra dnia 29. Kwietnia 1845.

Szanownej Publiczności donosimy niniejszem, żeśmy w rynku pod Nrem. 86. obok winiarni Pana Gustawa Bielefelda otworzyli skład tytoniu i cygarów naszej fabryki, połączwszy z niemi także skład prawdziwych Hawańskich cygarów.

W. Bieczyński i Spółka.

Majowego napoju i lodów codziennie dostać można w cukierni J. N. Pietrowskiego, przy Nowej ulicy Nr. 4.

Marynowane pstręgi (forele) cotyldko otrzymał J. G. Treppmacher.

Nadsłkę wybornych ponsowych słodkich Mess. apelcyn i cytryn odebrał i poleca takowe za mierne ceny

J. Appel,

Wilhelmowska ulica Nr. 9. po stronie poczty.

Świeże drożdże funtowe poleca za niską cenę

B. L. Præger,

przy Wodnej ulicy w domu szkoły imienia Ludwiki pod Nr. 30.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 4. Maja 1845. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 25. Kwietnia do 1. Maja r. b.				
	przed południem.	po południu.	urodz. się chło- pów dzie- wczat	umarło płci męsk. płci żeńsk.	ślub wzięto par		
W kościele katedralnym	X. Pn. Pluszczewski.	— —	1	3	3	—	2
Dnia 8. Maja	- Kom. Piątkowski.						
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Man. Fabisz.	X. Man. Fabisch.	1	2	—	2	1
Dnia 8. Maja	- Prof. Hebanowski.	- Pn. Pluszczewski.					
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	— —	5	2	1	2	1
Dnia 5. Maja	Tenże.						
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamiński.	— —	1	4	3	—	3
Franciszk. (gmina niem.-katol.)	- Pr. Grandke.	X. Praeb. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Praeb. Stamm.	— —	—	—	—	—	—
Dnia 8. Maja	Tenże.						
W kośc. Sióstr miłosierdzia . .	Kleryk Ofierzyński.	— —	—	—	—	—	—
Dnia 8. Maja	Kleryk Łukaszewicz.						
W kośc. ewangel. S. Krzyża . .	Superintend. Fischer.	Kandydat Bork.	7	4	4	2	2
W kośc. ewangel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	2	2	—	4	3
W kościele garnizonowym . . .	Kazu. garn. Simon.	— —	—	1	1	—	—
Dnia 3. Maja		Mis. Graf.					
Ogółem . . .			17	18	12	10	14